

# Michalski, Jerzy

---

"Pod władzą księcia Repnina : ułamki pamiętników i dzienników historycznych (1764-1768)", Stanisław Lubomirski ; oprac. i wstępem poprzedził Jerzy Łojek, Warszawa 1971 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 63/3, 541-546

---

1972

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

talurgii, wydobyciu soli, produkcji cukru, oleju i papieru, dalej manufakturę rozproszoną z dominującą rolą kapitału kupieckiego i wreszcie manufakturę scentralizowaną. W takich wyspecjalizowanych dziedzinach wytwórczości jak produkcja porcelany istniał daleko posunięty podział pracy między warsztatami rzemieślniczymi. „Każda filiżanka przechodzi przez 72 ręce, zanim stanie się gotowym wytworem” — pisał przed 1637 r. Sun-In-in w swym dziele „Tiangun kaju”, opisującym różne dziedziny chińskiej wytwórczości. W „Tiangun kaju” jednak wymieniano tylko cztery główne procesy technologiczne w produkcji porcelany: formowanie, malowanie, glazurowanie, wypalanie. W podobnych traktatach ze schyłku XVII w. i z XVIII w. wymieniano już 23 wyspecjalizowane czynności w produkcji porcelany. W Tsindzenie, każdemu etapowi procesu technologicznego odpowiadała stosowna grupa rzemieślników-specjalistów zorganizowana w osobny cech („chan”) (s. 111). Ułatwiało to przejście do systemu manufakturowego i przyspieszało powstawanie scentralizowanych manufaktur.

Mało dowiadujemy się o najemnej sile roboczej w manufakturach i w rzemiośle chińskim. Autorka korzystała głównie ze źródeł opisowych i akt normatywnych, niewiele mogących dostarczyć informacji na ten temat, nie pozwalających nawet na ilościowe ujęcie zjawiska. Można też wątpić, czy rzeczywiście w końcu XVII i w XVIII w. zwiększyło się w Chinach wykorzystanie najemnej siły roboczej (zresztą wciąż obciążonej feudalnym przymusem) — materiały zestawione przez autorkę o tym nie przekonują.

Ostatni rozdział poświęcił Stuzina zagadnieniom handlu, omawiając m.in. rolę kapitału handlowego w Chinach oraz nasilającą się od XVIII w. eksploatację Chin przez europejskie kupiectwo. Zwłaszcza ta ostatnia sprawa miała duże znaczenie dla przyszłości gospodarki chińskiej. Niestety, autorka nie była w stanie podać ilościowych danych dotyczących np. wywozu chińskich wyrobów rzemieślniczych do Europy.

Książka E. P. Stuzinej nie jest w literaturze radzieckiej pozycją odosobnioną. Rosyjska sinologia ma piękne i bogate tradycje, sięgające jeszcze czasów przedrewolucyjnych, twórczo rozwijane przez współczesnych badaczy radzieckich. Wyrosła z tego dorobku rosyjskiej i radzieckiej sinologii monografia o chińskim rzemiośle w XVI—XVIII w. jest poważnym osiągnięciem naukowym. Chcąc zapoznać się z dziejami rzemiosła chińskiego nie będziemy już musieli uciekać się do metody zalecanej przez redaktora „Gazety Eatanswillskiej”.

Andrzej Wyrobisz

Stanisław Lubomirski, *Pod władzą księcia Repnina. Ułamki pamiętników i dzienników historycznych (1764—1768)*, opracował i wstępem poprzedził Jerzy Łojek, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1971, s. 220.

W 1925 r. Władysław Konopczyński wydał „Pamiętniki” marszałka wielkiego koronnego Stanisława Lubomirskiego, zawierające zapiski diariuszowe od 27 października 1768 do 17 stycznia 1772. We wstępie obok wiadomości o autorze Konopczyński podał informację o pozostałych materiałach tego typu pochodzących ze spuścizny po Lubomirskim a znajdujących się w rękopisie 877 Biblioteki Ordynacji Zamoyskich oraz w archiwum Potockich, wówczas przechowywanym w pałacu Pod Baranami w Krakowie. Te ostatnie materiały udostępnione badaczom właściwie dopiero po II wojnie znajdują się w zespole Archiwum Publiczne Potockich w AGAD. Obecnie J. Łojek opublikował dalsze dwa interesujące (zwłaszcza pierwszy) fragmenty z owych materiałów. Pierwszy, obejmujący okres od początków panowania Stanisława Augusta do sejmu 1766 włącznie, stanowi historyczną narrację wypadków

opracowaną *ex post*, ale chyba w niewielkim od nich oddaleniu. Drugi, noszący niezbyt ściśle tytuł „Diariusz sejmu 1767—1768 roku”, zawiera kronikarsko ujęte zapiski pod datami dziennymi od 2 października 1767 do 2 kwietnia 1768, ale z luką między 3 listopada 1767 a 31 stycznia 1768.

Za podstawę wydawniczą pierwszego fragmentu J. Łojek przyjął czystopisową kopię, nie zaś brulionowy autograf Lubomirskiego. Jest to postępowanie nieprawidłowe, którego przyczynę wskazuje acz nie usprawiedliwia uwaga wydawcy, że tekst autografu jest „trudno czytelny”. Nie tylko bowiem wskutek tego pominięte zostały skreślenia i niezaznaczone wstawki i poprawki (co może być tłumaczone popularyzatorskim charakterem publikacji), ale otrzymujemy tekst gorszy, zawierający błędy kopisty. Świadczy o tym przedostatni akapit na s. 69, gdzie za kopią powtórzone błędnie dodane słowo „nie” przed słowem „faworyzowania”, co uczyniło dany *passus* bezsensownym. Przy „Diariuszu” wydawca miał do dyspozycji jedynie kopię. Wymagało to jednak szczególnie krytycznego podejścia do tekstu, dokonywania niezbędnych emendacji. Tak więc na s. 168—169 wydawca powtórzył za kopią: „... Lubomirski ... odezwał się, iż nie rozumie, aby ministerium miało moc słowo jedno odmieniać w przysiędże, gdyżby to *separaret* legislację, a ta *non convenit ministerio*”. Zmusiło to wydawcę do dziwnego objaśnienia, iż ma to znaczyć: „dzieliło władzę ustawodawczą między dwie jurysdykcje państwowe”. A należało poprawić błąd kopisty polegający niewątpliwie na zastąpieniu słowa *saperet* [*decreta quae vim legis sapunt!*] słowem *separaret*. Dla porządku odnotować też trzeba opuszczenie na s. 147 w ostatnim akapicie po słowie „Rzeczypospolitej” słów „a księciem jmcią Repninem”, uniemożliwiający zrozumienie sensu zdania.

Wydawca informuje, że „przy opracowaniu tekstów Lubomirskiego zastosowano modernizację ortografii i interpunkcji ustaloną dla wydawców XVIII-wiecznych tekstów źródłowych” (s. 31). Powołanie się na nieokreślone ustalenia niewiele mówi, lektura tekstu przekonuje zaś, że modernizacja dokonana została w sposób skrajny.

W przypisach wydawca objaśnia zwroty i wyrazy łacińskie i z łaciny pochodzące, terminy prawne, osoby występujące w tekście oraz niektóre wydarzenia. Nieścisłości a nawet rażące błędy źle świadczą o znajomości języka łacińskiego oraz polskich terminów ustrojowych. Tak więc *iura communicativa* zostały objaśnione jako „przyrzeczenie nadań” (s. 51), „alegacje” jako „pretensje” (s. 59), „agrawujące” jako „utrudniające” (s. 62), *litterae recedentiales* jako „listy uwierzytelniające” (s. 105), *subsella* jako „procesy, czynności prawne” (s. 109), *exercitio religionis* jako „wyznanie wiary” (s. 113), *de praemissis* jako „o zapowiedzianych” (s. 127), *ad mentem* jako „w sprawie” (s. 143), „nie przysiągł *ad temorem* konstytucji” jako „na tekst, brzmienie” (s. 151), a winno być: według brzmienia, *adstantes* jako „natychmiast” (s. 154), *ad latus* jako „w ostatecznej instancji” (s. 162), *ad obloquentiam* jako „przeciwnie, niezgodnie” (s. 168), *gravamina* jako „skargi kryminalne” (s. 172), „culagi” jako „żołd, koszty utrzymania” (s. 188). Zwrot: „ustawy nakazującej Komisji Wojskowej dawać ludzi za dekretami”, co znaczy dawać żołnierzy do egzekwowania wyroków sądowych, wydawca tłumaczy: „za dekretami Komisji Wojskowej dawać rekruta z dóbr szlacheckich” (s. 210), co dla roku 1768 jest oczywiście anachronizmem.

Słabą znajomość realiów epoki okazuje się i przy innych objaśnieniach wydawcy oraz w wywodach wstępu. Józef Pułaski błędnie nazwany został „marszałkiem konfederacji koronnej związanej w Barze” (s. 210), a August Moszyński „dramaturgiem” (s. 195). Feliksowi Łoyce każe wydawca brać udział w konfederacji barskiej i posłować z jej ramienia do Wiednia (s. 192), a Celestynowi Czaplicowi być posłem na sejm czteroletni i tam „niczym się nie odznaczyć” (s. 200). O Tadeuszu Lipskim, nazwanym niebardzo wiadomo na jakiej podstawie „byстрыm prawnikiem i dyplomata”, wydawca pisze, że „przeszedł ... zdecydowanie do obozu Stanisława Augusta”. Lipski „zdecydowanie” brał jedynie zapomogi z kasy królewskiej, o jego postawie politycznej mógłby wydawca zaczerpnąć informacje z prac Konopczyńskiego. Gdyby

do nich sięgnął (nie docierając nawet do specjalnej monografii Perrera „La diplomazia piemontese nel primo smembramento di Pologna”) i gdyby zajrzał do pracy Rostworowskiego „Ostatni król Rzeczypospolitej”, dowiedziałby się, kto to był Lodovico de Canale, odgrywający tak ważną rolę w ówczesnych polskich poczynaniach dyplomatycznych, i nie uważałby go za postać nie dającą się zidentyfikować (s. 191). Również Gartenberg, w indeksie określony na chybił trafił „przedsiębiorcą pruskim”, jest dla wydawcy „osobistością bliżej nie znaną” (s. 196), choć w „Polskim Słowniku Biograficznym” jest jego życiorys pióra Konopczyńskiego. Wydawca błędnie informuje, że Czartoryscy zamierzali w 1763 r. detronizować Augusta III (s. 11) oraz że na sejmie konwokacyjnym 1764 r. ustanowiono Komisję Wojskową Litewską i „zaprowadzono system stałych podatków” (s. 12). Wspomniany przez Lubomirskiego Czarnecki to nie kasztelan braclawski (s. 199) lecz Michał Czarnocki, późniejszy marszałek konfederacji krakowskiej. Niesłuszne jest domniemanie, iż część archiwum Stanisława Augusta, przejęta przez jego bratanka Stanisława, specjalnie trzymana była w tajemnicy, „strzeżona przed niepowołanym okiem badaczy”, co miało działać się „zapewne zgodnie z intencjami” króla obawiającego się kompromitacji. Intencje króla są nam wprawdzie nieznane, wiadomo jednak, że książę Stanisław usilnie namawiał Jana Śniadeckiego, aby na podstawie tych właśnie archiwaliów opracował dzieje początków panowania Stanisława Augusta i że to dzięki wykazowi posiadanemu przez Śniadeckiego znany przynajmniej z tytułów zawartość tej części królewskiego archiwum. Nieprawdziwe jest również twierdzenie wydawcy, że „ani jeden dokument z tej ... części archiwum królewskiego nie dostał się po dziś dzień w ręce historyków” (s. 7). J. Łojek widać nie wie, że tom korespondencji Stanisława Augusta z p. Geoffrin, wydany w 1875 r., oparty jest o te właśnie archiwalia. Dając pełną wiarę opiniom Lubomirskiego i jeszcze je przejawiając wydawca błąd, że do skrajnie rosyjskiej orientacji skłaniały Stanisława Augusta „naciski najbliższej rodziny, trzech braci i dalszych kuzynów” (s. 13). Widać stąd, że o roli Andrzeja Poniatowskiego jako rzecznika orientacji austriackiej wydawca nie wie, wie natomiast o istnieniu jakichś „dalszych kuzynów” królewskich, są to jednak twory jego imaginacji. O Antonim Tyzenhauzie wydawca podaje, że w 1780 r. padł ofiarą m.in. „spisku rodziny Poniatowskich” (s. 196). Wprawdzie do Tyzenhauza mieli różne pretensje Kazimierz Poniatowski i Izabela Branicka, ale największym jego obrońcą był Michał Poniatowski, a więc ten członek rodziny królewskiej, który grał istotną rolę w ówczesnym życiu politycznym. Przykładem tak znamiennej dla wydawcy braku poczucia odpowiedzialności za słowo jest jaskrawa i symplicystyczna charakterystyka Kazimierza Poniatowskiego: „awanturnik i hulaka ..., indywidualum kompletnie zdemoralizowane” itp. (s. 188) oraz niewiele odbiegająca od niej charakterystyka Michała Poniatowskiego (s. 193). Paralełą do tego jest brązownicza frazeologia charakterystyk biskupów Kajetana Sołtyka i Adama Krasińskiego, ludzi rzekomo „nieugiętej konsekwencji, żelaznego charakteru, wielkiej godności osobistej i cywilnej odwagi” (s. 17). Niedobłą jest też rzeczą podawanie jako prawd oczywistych opinii zgoła dyskusyjnych, których udowodnienie sprawiłoby autorowi dużą trudność. Przykładem tego jest passus o Stanisławie Augustcie: „znana powszechnie małostkowość króla i wielokrotnie ujawniane jego głębokie przeświadczenie, iż tylko interes osobisty może skłaniać kogokolwiek do występowania i działania w sprawach publicznych” (s. 20) oraz ocena jego pamiętników: „nie trzeba dodawać, że jest to źródło niesłychanie stronnicze i bałamutne, zamierzone w wielu fragmentach umyślnie jako dokument mający wprowadzić w błąd czytelnika” (s. 8). Jako przykład niefrasobliwości w wypowiedzaniu kategorycznie sformułowanych sądów mogą też służyć następujące sprzeczne z sobą zdania. Pierwsze ze s. 7 wstępu: „Póki archiwum paryskie ks. Stanisława Poniatowskiego nie zostanie dokładnie przez historyków polskich zbadane, póty nie będzie można powiedzieć nic pewnego o postawie, polityce i osiągnięciach Stanisława Augusta w latach 1764—1775”. Drugie ze

s. 23 wstępu: „Kiedy dzisiaj oceniamy na podstawie znacznie pełniejszej wiedzy historycznej i doświadczenia następnych lat dwustu postawę moralno-polityczną Stanisława Augusta w początkach jego panowania, możemy do oskarżeń marszałka [Lubomirskiego] dorzucić całą listę dodatkowych zarzutów, a zarazem podbudować ten swoisty akt oskarżenia znacznie bogatszym materiałem dowodowym”. Nb. pierwsze zdanie zawiera twierdzenie przesadne, drugie zaś (abstrahując od brzmiącego dumnie, ale w swym subiektywizmie wymykającego się kontroli, „doświadczenia lat dwustu”) twierdzenie bez pokrycia.

Leitmotiwem wstępu jest prezentacja czytelnikowi „Pamiętników” Lubomirskiego jako świadectwa zdarzeń, które zdaniem J. Łojka wpłynęły decydująco na wytworzenie się całkowitej zależności Polski od Rosji, a w dalszej konsekwencji katastrofy rozbiorowej. J. Łojek wychodzi ze skrajnie personalistycznego ujmowania procesu historycznego. Takie czy inne zachowania się danych osób, tu konkretnie Stanisława Augusta, miałyby w świetle wywodów wstępu rozstrzygająco wpływać na stosunki międzypaństwowe i bieg wypadków politycznych. Personalistyczny punkt widzenia jest też pewnym, acz ograniczonym sposobem dostrzegania rzeczywistości historycznej, nie powinien jednak prowadzić do zwykłej naiwności. Zdaniem J. Łojka „niesłychana słabość i potulność Stanisława Augusta ośmieliły dwór rosyjski do wywierania coraz silniejszej presji na Warszawę” (s. 10). Dostrzeżona i krytykowana przez Lubomirskiego zbyt poufała komitywa Stanisława Augusta z Repninem stać się miała zasadniczym czynnikiem determinującym stosunki polsko-rosyjskie i losy państwa polskiego. „Współpraca z Repninem — pisze J. Łojek — wpędziła go [Stanisława Augusta] w zależność od obcych czynników, tak ściśłą, przykrą i kompromitującą ... a Rzeczpospolitą doprowadziła na skraj przepaści” (s. 14, podobnie na s. 24). Zdaniem bowiem Lubomirskiego (autor wstępu przypisując mu ten pogląd uważa go za całkiem słuszny) „utrzymanie monarszej godności, powagi i dostojęstwa we wszelkich kontaktach z przedstawicielami obcych dworów ... wytycza granicę, której nie mogą przekroczyć obce dwory w swych próbach ingerencji w wewnętrzne sprawy państwa polskiego” (s. 25). Tak więc wyniosłość i sztywność Stanisława Augusta wobec rosyjskiego ambasadora wystarczyłaby do zachowania pełnej suwerenności Polski. Dlatego też autor wstępu solidaryzuje się w pełni z głośnym zdaniem A sk e n a z e g o, iż August III był „dużo lepszym” królem niż Poniatowski. Lepszość ta nie wynikała bynajmniej z tego, że był on władcą Saksonii, co dawało mu jak wiadomo pewną pozycję w układzie sił europejskich, większą niż polska korona, lecz z cech charakteru: umiejętności zachowania monarszego majestatu. J. Łojek przypominając pewien afront wyrządzony przez Repnina Stanisławowi Augustowi, twierdzi, że „żaden ambasador nie ośmieliłby się” zrobić podobnej rzeczy Augustowi III, i wyciąga z tego następującą konkluzję: „to właśnie, a nie takie czy inne walory umysłowe obu monarchów, miało dla Rzeczypospolitej rozstrzygające znaczenie” (s. 27).

We wstępie J. Łojek ukazuje czytelnikom Lubomirskiego jako „wybitnego męża stanu”, reprezentującego „znakomitą szkołę politycznego myślenia ..., zrozumienia prawdziwego obowiązku patriotycznego i godności narodowej” (s. 27). Idąc za pewną tradycją historiograficzną, reprezentowaną tu i przez Konopczyńskiego, maluje następujący portret Lubomirskiego: „posiadał .. umysł jasny i światły, charakter mocny ... poglądy stałe i konsekwentne; był typowym przedstawicielem staropolskiego statysty w najlepszym znaczeniu tego słowa ..., obrońcą legalizmu we wszelkich działaniach władz Rzeczypospolitej ..., ufał w niewygasłą moc majestatu Rzeczypospolitej, wierzył w sens obrony polskiej suwerenności państwowej i nieustępowania przed żadną formą obcego nacisku” (s. 18—19). Tego rodzaju postawę przypisuje i Czartoryskim. Upraszczając, a raczej wręcz przeinaczając obraz sytuacji w latach 1764—1768, przedstawia Czartoryskich jako nieugiętych obrońców suwerenności narodowej i pewien jest, że wystarczyło wówczas twardo stać na jej gruncie, aby

nie tylko nie dopuścić do rozszerzenia się wpływów rosyjskich w Rzeczypospolitej, ale i wymóc zgodę Katarzyny II na reformę państwa. Autor wstępu pamięta wprawdzie, że to Czartoryscy wezwali interwencję rosyjską, ale mniema, że „być może, zdołaliby w ciągu kilku lat po 1764 r. wymanewrować Rzeczypospolitą z trudnej sytuacji i odzyskać polityczną swobodę”, gdyby nie to, że „wyrwał im z rąk ster ambitny, a zarazem słaby psychicznie i niezdolny do działania w sytuacjach kryzysowych młody monarcha” (s. 10). Bez żadnych zaś zastrzeżeń przekonany jest, że gdyby na tronie zasiadł nie Poniatowski lecz Czartoryski, to „nie potrzebowałyby wsparcia (m.in. przeciwko opozycji) w kasach obcego dworu i bagnietach obcych wojsk” (s. 11). Czyż trzeba przypominać, jak bardzo potrzebowali Czartoryscy rosyjskiej pomocy przeciw swym politycznym rywalom u schyłku panowania Augusta III i w czasie bezkrólewia? Bynajmniej też Poniatowski w pierwszych latach swego panowania nie odsunął ich od władzy. Oni to przecież decydowali o przebiegu sejmku 1766 r., z nimi to po tym sejmie ponad głową króla porozumiewał się dwór petersburski. Jak dominowali oni nad królem, świadczy chociażby tak obszernie omówiona przez Lubomirskiego sprawa reformy monetarnej, której zasady zpersorsowane przez nich okazały się ekonomicznie szkodliwe, tak że po latach trzeba się było z nich i formalnie wycofać. Nb. dla J. Łojki, ufnie przyjmującego twierdzenia Lubomirskiego, opór króla tłumaczy się uleganiem „aferzyście” Schweigertowi (s. 196—197).

Jednostronny i idealizujący pogląd na Czartoryskich i ich rzecznika Lubomirskiego, nie pozwolił na ukazanie we wstępie realistycznego obrazu ich poczynań wyłaniającego się z kart publikowanych zapisek pamiętnikarskich. W ich świetle widać wyraźnie, iż źródłem niechęci do Stanisława Augusta jest jego dążenie do niezależności i samodzielnej roli w polityce. Czartoryscy chcieli króla z jednej strony odgraniczyć od „narodu”, stąd krytyka tworzenia stronictwa królewskiego, motywowana oczywiście wzniośle tym, że „król żadnej partii mieć nie powinien, lecz cały naród mieć będzie po sobie, gdy sprawiedliwie rządzić się będzie” (s. 53), przy jednoczesnym potępieniu królewskich kroków na rzecz zgody narodowej i łagodzenia szykan stosowanych przez Czartoryskich wobec przeciwników (s. 38, 51). Z drugiej strony dążyli oni do zmonopolizowania w rękach obsadzonego przez siebie ministerium Rzeczypospolitej polityki zagranicznej przez odsunięcie króla od bezpośrednich i niekontrolowanych przez nich kontaktów z posłami obcymi w Polsce czy też posłami polskimi za granicą. Z kart zapisek Lubomirskiego da się wyczytać również rezerwa Czartoryskich a zwłaszcza samego Lubomirskiego wobec śmielszych projektów reformatorskich lansowanych przez króla, rezerwa dyktowana nie tylko przewidywaniem trudności w ich realizacji ale i zasadniczą niechęcią do dalej posuniętej modernizacji ustroju. A w dziedzinie mentalności i obyczaju jak charakterystyczne okazują się różnice między Stanisławem Augustem a Lubomirskim w tym jego oburzeniu, że przy królewskim stole „z najpierwszym posłem, senatorem, ministrem obok malarz, doktor, a czasem awanturzysta zasiadał” (s. 97).

Stosunek Czartoryskich do Rosji w pierwszych latach nowego panowania nie był tak prosty jak sugeruje autor wstępu. Jest przecież rzeczą wiadomą, że próby emancypacyjne króla szły w pewnych momentach znacznie dalej, niż gotowi byli to czynić Czartoryscy. Znane różnice w tym względzie między stanowiskiem króla a Czartoryskich na sejmie 1766 r. znajdują odbicie i w zapiskach Lubomirskiego (s. 115—117). A jak wyglądała w ich świetle on sam, pasowany przez J. Łojkę na wzorzec cnoty obywatelskiej, potępiającej wszelkie wciąganie obcych mocarstw w wewnętrzne sprawy polskie. Wystarczy przeczytać opisane bez żadnego zażenowania starania (uwiecznione łatwym sukcesem) Lubomirskiego o pozyskanie Repnina dla zachowania prerogatyw urzędu marszałkowskiego i inicjowanie przezeń w tym celu jawnych interwencji tegoż Repnina w uchwały delegacji sejmowej (s. 162—163).

Podsumowując tę przydługą recenzję wypada wyrazić pogląd, że publikacja przyniosła cenne teksty źródłowe, oprawa jednak wydawnicza i wstęp są dużo poniżej zadowalającego poziomu.

Jerzy Michalski

„Revue d'Histoire Moderne et Contemporaine” t. XVII, juillet-septembre 1970: *La France à l'époque napoléonienne*.

Zeszyt sierpniowy tomu XVII z 1970 r. „Revue d'Histoire moderne et contemporaine” pt.: „La France à l'époque napoléonienne” poświęcony został publikacji materiałów sesji napoleońskiej, zorganizowanej w dwusetną rocznicę urodzin cesarza<sup>1</sup>. Obradowała ona w dwóch etapach: pierwsza część odbyła się w Paryżu, następna na Korsyce, w Ajaccio. Sesja stała się okazją do zaprezentowania prowadzonych aktualnie badań nad tym okresem, a jednocześnie — i to przede wszystkim — przyniosła niezwykle cenne podsumowanie tego, co już zrobiono, oraz zapowiedzi kontynuacji czy podejmowania nowych badań. W tym sensie ów gruby tom „Revue” jest bezcenną informacją bibliograficzną i materiałową, bez której nie można się będzie obejść w badaniach nad czasami Dyrektoriatu, Konsulatu i Cesarstwa. Z jednym tylko zastrzeżeniem: sesja bardzo nierównomiernie uwzględniła poszczególne dziedziny historii Francji i Europy. Część paryska poświęcona została prawie wyłącznie problematyce społeczno-gospodarczej, z rozszerzeniem na zagadnienia społeczno-prawne. Sesja w Ajaccio, której materiały mają również ukazać się w druku, poświęciła więcej miejsca biografistyce i historii wojskowości.

Jak wskazuje tytuł tomu, była to przede wszystkim historia Francji napoleońskiej w granicach Wielkiego Cesarstwa z roku 1810, poszerzoną o problemy niektórych krajów europejskich: Niemiec, Włoch i Polski. Każda dziedzina badań reprezentowana była przez centralny, syntetyczny referat, wokół którego grupowały się komunikaty zawarte w ramach zakreślonych referatem głównym.

Obrady oparły się skutecznie nastrojom roku jubileuszowego: nie miały nic z charakteru komemoracji. Dobrze sformułował to Albert Soboul w zagajeniu obrad<sup>2</sup>. Po pierwsze — położył nacisk na zerwanie z historią bohatera. Obrady miały zmienić perspektywę: ukazać historię „od dołu”, tę historię, która — można rzec — wyznaczała miejsce bohaterowi; miały odwrócić zainteresowanie od wielkiego człowieka, kierując je ku ludziom, uczestnikom życia zbiorowego. Po drugie, chodziło o likwidację tego typu wyodrębnienia, które z czasów Konsulatu i Cesarstwa czyniło „epokę napoleońską”, coś zgoła unikalnego, odciętego zarówno od *Ancien Regime'u* jak i Restauracji, o wątych związkach z okresem Rewolucji.

W tym ujęciu przedmiotem zainteresowania stało się przede wszystkim społeczeństwo; na plan pierwszy wysunęły się badania demograficzne, badania środowisk i grup społecznych, historia instytucji politycznych, administracyjnych, oświatowych, kościelnych. Zupełnie natomiast znikła biografistyka oraz historia mentalności. Z braku tej ostatniej tłumaczy się Soboul twierdząc, iż długotrwałe procesy przemian świadomości społecznej nie są najlepszym obiektem badań w ramach bardzo krótkiego cyklu. Z tym stwierdzeniem trudno się zgodzić; wydaje się, że w świadomości społecznej owe krótkie cykle, akcentowane wielkimi zdarzeniami wojen i wstrząsów zapisują się najwyraźniej i najtrwalej.

Brak biografistyki podniósł w podsumowaniu obrad Pierre Renouvin. Jego zdaniem jego rzetelne studia nad formami życia społecznego zaprezentowane na kolok-

<sup>1</sup> Sesja odbyła się w dniach 25 i 26 października 1969. Z ramienia Société d'Histoire Moderne występował jako organizator prof. Albert Soboul.

<sup>2</sup> A. Soboul, *Le Héros et l'Histoire*, s. 333–338.